Nr. 213 Kraków, Czwartek dnia 20 Września 1883. Rok III.

Prenumeratę i Inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ul. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. Na Stradomiu księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
W Wiedniu: S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer 6 cent., z przesyłką pocztową 8 cnt.
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).
Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocz.

Kraków, dnia 19 września.

Nowy podział Polski.

„Dziennik Poznański“ zamieścił w swych łamach rzekome odkrycie dyplomatyczne, które przez parę dni obiegało wszystkie dzienniki europejskie, znajdując wszędzie bardzo niemiłe przyjęcie. Niektóre z nich nazwały to odkrycie podszeptem pokątnej dyplomacyi, a inne po prostu nieociosanem wymysłem. Istotnie — odkrycie jest nader niesmaczne. Powtarza ono znane nam oddawna straszenie Polaków z pewnej strony zaborem lewego brzegu Wisły i Warszawy przez Prusy, na wypadek wojny Niemiec i Austro-Węgier z Rosyą. „Dziennik Poznański“ od siebie dodaje tylko twierdzenie, że byłoby to największem nieszczęściem Polski, katastrofą nawet, i ubolewa, że taki plan może Rosyi przysporzyć stronników między Polakami. Winszujemy tym Polakom, którzy dla jakichkolwiek planów dyplomatycznych gotowi stać się stać się stronnkami Rosyi!

Należy to niewątpliwie do sfery pokątnej dyplomacyi snuć plany przeobrażeń karty europejskiej, opierające się na prostej dowolności. Z wymysłem wiec „Dziennika Poznańskiego“ o ewentualnem poszkodowaniu Rosyi przez zabór na niej południowych i zachodnich ziem a także nadbrzeży Baltyckiego morza, nie myślimy się bynajmniej rozprawiać. Tę dziedzinę pozostawiamy wysoko dyplomatycznemu organowi słowiańskiego rozumu stanu w Poznaniu. My przy tej sposobności pragniemy zrobić tylko parę uwag, jakie nam dyktuje chłopski rozum polski, a zarazem odwołać się do tego, co się nazywa logiką i sumieniem polskiem.

Rozprawiając się już kiedyś dawniej ze słowiańskim straszakiem dla Polaków: zaboru lewego brzegu Wisły przez Niemców, wykazaliśmy, że gdyby przyjść miało do kolizyi pomiędzy Rosyą a Austro-Węgrami, wówczas przedstawiają się dwie ewentualności. Albo Niemcy — mimo wszelkich dawniejszych przyjaźni i związków — staną po stronie Rosyi ze strachu, bardzo wątpliwego dla nas, przed widmem Polski, i wtedy nic z pewnością na Rosyi zabierać nie będą, ani nawet dwóch wsi i miasteczek, nielko lewego brzegu Wisły. Propozycye zaś, jakie już dawniej, przed laty około dwudziestu, czyniła Rosya, dobrowolnego ustąpienia Niemcom krajów na lewym brzegu Wisły położnych spotkałyby się z tą samą co dawniej, odmową ze strony Niemiec, bo istnieją potemu arcymocne racye stanu niemieckie. Jeżeliby zaś, mimo tych ostatnich, Niemcy miały się zgodzić na propozycye rosyjskie, to lękający się takiego obrotu rzeczy, bardzoby śmieszną robili o to pretensyę do Niemiec zamiast do Rosyi i całkiem byłoby zabawnem, że nie użyjemy ostrzejszego wyrazu, gdyby za takie wydanie stawali się stronnikami.... Rosyi.

Przy drugiej wiele więcej, na szczęście, prawdopodobnej ewentualności, a mianowicie, że Niemcy stanęłyby na jednej linii z Austro-Węgrami przeciw Rosyi — musiałyby się one zawczasu pogodzić z faktem mienia pod bokiem polskiego kraju, bądź jako państwa, bądź jako silnej niezawisłej prowincyi, liczącej kilkanaście milionów mieszkańców. Jeżeli zaś przy obecnych stosunkach sprawa germanizacyi ziem polskich pod pruskiem panowaniem, mimo wytężenia środków państwowych i wyższej kultury, idzie tak tępo, że raczej można powiedzieć, iż się wstecz porusza; jakżeby ona wówczas wyglądała przy powiększeniu żywiołu polskiego w ziemiach pod panowaniem niemieckiem. Dla żadnego zresztą państwa europejskiego względy narodowościowe nie są bynajmniej decydującemi; każde z nich ma z wiele wyższemi względami do czynienia. Jeżeli dla tych względów, które już raz spowodowały odrzucenie propozycyi rosyjskiej przez Niemcy, przyjmiemy, nie chcąc się wdawać w szerokie wywody, jako wyraz arytmetyczny stosunek deputowanych polskich do niemieckich, pytamy, jakiby wpływ mieć musiało na politykę rządu niemieckiego, gdyby w parlamencie berlińskim zamiast siedmnastu zasiadało sześćdziesięciu deputowanych polskich? I zapytujemy, czy istnienie obok Niemiec kilkunastomilowego organizmu polskiego, a posiadanie w swem łonie ludności silnie reprezentowanej w niemieckiej władzy prawodawczej ludności zależnej moralnie od wspomnianego obcego organizmu okupiłoby się dla Niemiec przyrostem kilkunastu powiatów, a bezpieczeństwo czy byłoby lepiej zagwarantowane przez posunięcie paru fortec dalej ku wschodowi?... O nie, jeżeli Niemcy zdecydują się istotnie na śmiertelną walkę z Rosyą, to wówczas inaczej i szerzej pogodzić się one by musiały z faktem istnienia obok nich polskiego kraju i skuteczniejszych poszukać dla siebie rękojmi bezpieczeństwa. Nie sądzimy wcale, aby w naszym leżało interesie utrudniać to pogodzenie się niemieckie z ideą istnienia Polski i czynić niepodobnemi warunki zabezpieczenia się Niemiec. Utrudnienie na naszej tylko skórze i na naszych interesach odbićby się musiało.

A teraz należy się parę uwag zdrowego sensu o dowolnych projektach tkanych ze mgieł niejasnych dążności przez „Dziennik Poznański“, gdy mówi o sekundogeniturze austryackiej w Polsce. Jeżelibyśmy i nadal tyle mieć mieli znaczenia na świecie co dzisiaj, jeżeliby dążności nasze polskie zostały równie nieokreślonemi jak obecnie, jeżeliby przygotowania nasze do odegrania roli i mienia rzeczywistego znaczenia wśród przechylenia olbrzymiego, do jakiego się świat zbliża, były równie żadnemi, jak są dotąd — to pytamy, skąd pojawia się u nas przypuszczenie, że ktokolwiek bądź będzie z nami traktował i pytał się, co nam być może przyjemne aby się z Polską stało! Austro-Węgry zarówno jak Niemcy postąpią, jak im będzie dogodniej, podzielą lub nie podzielą ziem polskich dziś pod panowaniem rosyjskiem będących, lub w ogóle je przy Rosyi zostawią, szukając dla siebie korzyści i rękojmi nad Bałtykiem, nad morzem Czarnem, w Albanii i nad Salonicką zatoką. Sprawę germanizacyi szczepowej, wiadomo, że Rosya najlepiej prowadzi. Jej więc mogą one ją pozostawić, gdyby im o takową istotnie chodziło.

Jedyna droga dla nas osiągnięcia wpływu, aby przy wielkiem przesileniu europejskiem zwracano uwagę i na nasze chęci i abyśmy mieli wpływ rzeczywisty na przyszłe ukształtowania — jest przygotowanie się na ewentualność tego przesilenia i oznaczenia roli, jaką w niem odegrać możemy. Idzie więc o to, abyśmy zawczasu okazali, że jesteśmy elementem porządku i cywilizacyi takim samym jak są nim Niemcy i Austro Węgry, abyśmy okazali, że ani lekkomyślność, ani namiętność, drobny interes nie skłonią nas do tego, abyśmy się stali narzędziem polityki słowiańsko-rosyjskiej, abyśmy nareszcie okazali, a czas jeszcze potemu, że dbamy ściśle o swój interes państwowy i że czterysta tysięcy z górą polskich wojowników, którzy czekają już wyćwiczeni, powołania pod broń, nie będą zwyczajną materyą rzeźną — *chaire á canon* — dla Rosyi lub Niemiec lecz że staną tam, gdzie ich powoła myśl polska i organizacya wojskowa polska. — Oto są jedyne środki oddziałania w sensie narodowo-polskim na przyszłe ukształtowania. Polityka zaś gazeciarska w zupełności do niczego nie prowadzi. Androny zaś pozbawione wszelkiej aktualności wypisywane przez „Dziennik Poznański“ są prostem judzeniem przeciw Niemcom, a jako takie — wodą na młyn rosyjski w razie wielkiej kolizyi światowej.

„Czas“ pisze:

„Hr. Sczawiński-Brochocki podczas pobytu swego w Krakowie, poruszył myśl stypendyów dla młodzieży, chcącej oddać się studyom archeologii i historyi polskiej, do których we Włoszech najbogatsze znajdują się dokumenta. Nie ulega wątpliwości, że byłoby to bardzo pożądanem, gdyż we włoskich archiwach i muzeach znajduje się bardzo wiele rzeczy obchodzących Polskę i dotyczących jej przeszłości. Zresztą wszystkie państwa i narody mają w celu badania archiwów i zbiorów włoskich szkoły i stypendya. Aby jednak u nas rzecz mogła być poważnie przeprowadzoną, potrzebaby inicyatywy Akademii Umiejętności i poparcia Sejmu.

Projektowi hr. Brochockiego wzmiankowanemu przez „Czas“ musimy całą duszą przyklasnąć, jak wszystkiemu, co nas stawia na równi z europejskiemi narodami, dbałemi o swoją przeszłość i przyszłość zarazem. Instytuty archeologiczno-historyczne we Włoszech i stypendya własne dla badania skarbów ukrytych w archiwach włoskich mają już wszystkie narody europejskie. Niektóre z nich jak Węgry utrzymują nadto oddzielnych stałych badaczy w Wenecyi. O ileż to dla nas jest konieczniejszem, którzyśmy w najświetniejszej epoce istnienia naszego z Włoch świat a zapożyczali i z państwami włoskiemi pozostawali w ścisłych politycznych stosunkach. Sympatye jakiemi się nam we Włoszech odwzajemniają, a z których objawami ciągle się spotykamy, mogą znakomicie ułatwić zadania takiego polskiego instytutu archeologiczno-historycznego i polskich badaczy. Przy dzisiejszym stanie rzeczy nie radzilibyśmy sprawy tej odkładać. Sejm jest zebrany i postawić może w budżecie skromną sumę na potrzebę, która zapewne nie spotka się z żadnem słowem opozycyi. Przeciwnicy nasi, jak to świeżo widzieliśmy, na podstawie nieprzyjaznych lub z krzywionych dokumentów historycznych chcą naszą przeszłość potępić, my więc tą samą bronią powinniśmy z niemi walczyć i zwyciężyć. Gdy zaś raz fundusz będzie zapewniony, łatwiej już będzie wys. Wydziałowi krajowemu i naszej Akademii Umiejętności porozumieć się o organizacyę i użycie funduszu ze szlachetnemi inicyatorami tej myśli i kompetentnemi osobami, którzy od lat wielu z takim poświęceniem przy własnych nader ograniczonych środkach w archiwach medycejskich pracują.

Listy koroniarza.

„Sprawa ruska w Galicyi.“

IV.

W tej sferze rozwoju wystąpiło wprawdzie na pierwszy plan duchowieństwo ruskie, jako liczące w swem gronie najwięcej ludzi światłych i wykształconych, przedewszystkiem zaś jako posiadające wyłączny niemal wpływ na masy ludowe i zdawało się samodzielne kierować ruchem, który do tej pory nazwę świętojurskiego zachował; ale słusznie podejrzywać można, że pierwszy motor tegoż tkwił gdzieindziej, pozostawał ukrytym i tylko do czasu duchowne żywioły naprzód wysuwał. Stwierdzać powinna to domniemanie najprzód

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 19 września 1883.

RUDA JULIA.

Humoreska Ernesta Eckstelna.

Tłumaczył z niemieckiego B. F.........

5 (Dalszy ciąg)

— Zrobiłeś bardzo wiele w tak krótkim czasie. Ale czy ty myślisz rzeczywiście....

— Dobra noc! — Zachowaj swą wymowę na katedrę.

Podał mi rękę i pobiegł szybko w najbliższą poprzeczną ulicę,

Zajęty myślami więcej, jak zwykle, szedłem ku domowi. Wrażenia ubiegłego dnia nie dozwalały mi zasnąć. W takich okolicznościach jest pisanie prawdziwie cudownem lekarstwem. Siadłem do biórka i spisałem moją rozmowę tak wiernie, jakby to miał być jaki straszny protokół kryminalny. Niesłychana oryginalność sytuacyi zdawała się usprawiedliwiać dokładność, z jaką zabierałem się do dzieła. Stałem przed psychologicznem *curiosum*, godnem naukowego przedstawienia.

Dopiero koło drugiej położyłem się spać. Awanturnicze plany Rudolfa roiły mi się w snach w zatrważających postaciach.

W ciągu następnych trzech tygodni nie widziałam Rudolfa u siebie. Także i nasi przyjaciele słyszeli o nim bardzo mało, albo wcale nic. Wreszcie z początkiem czwartego tygodnia zjawił się on wcześnie rano w mej pracowni, rzucił się, jak zwykle na sofę i nic nie mówiąc, zapalił cygaro.

— Więc? — zapytałem zdziwiony. — Piekielnie rzadko widzieć się można! Redakcya twego czasopisma musi ci zabierać djablo wiele czasu.

— Głupstwo! — rzekł niedbale, wypuszczając kłęby dymu z ust: — Nad tą historyą mam trzy do czterech godzin dziennie do roboty! Nie o tem chciałem mówić; musisz mi powinszować! Wczoraj widziałem ją po raz pierwszy.

— Kogo?

— Zdaje się, że masz strasznie krótką pamięć.

— O i owszem, twej piekielnej myśli nie zapomniałem. Dziwię się tylko, że w przeciągu trzech tygodni nie zrobiłeś czegoś więcej. Do zaręczyn trzeba jeszcze dużo czasu.

— Cha cha, o kim ty właściwie mówisz?

— No, o pannie Sulii.

— Tyś oszalał podobno. Z rudą czarownicą jużem dawno w porządku. Od ośmiu dni jest już moją narzeczoną. Ja mówię o Edycie. Wczoraj zrobiliśmy temu słodkiemu aniołkowi zaręczynową wizytę. Ona przyjęła mię tak mile, tak uprzedzająco, a nawet ten dureń, Barow, przyjął mię tak grzecznie, że mam wszelki powód, być zupełnie ze siebie zadowolonym. Nikt się nie domyśla prawdziwego stanu rzeczy, a to tem bardziej, że mojej rudowłosej narzeczonej bardzo nadskakuję i nadmiar jestem czuły.

— Więc już jesteś zaręczony! Urzeczywistniłeś swój szalony pomysł! Myślałem zawsze...

— Tak, tak, wiem już! Wy zwykli ludzie nie możecie pojąć, że energiczny charakter zdąża do swego celu przez wszelkie konsekwencye. Dzięki Bogu, że ja nie jestem podobnym do was biedaków!

— Zdaje się, że zaręczyny nie wpłynęły wcale uszlachetniająco na twe towarzyskie maniery — i rzekłem z uśmiechem: Ale jakim sposobem stało się to wszystko tak prędko? Ja tego nie pojmuję.

— Tybyś naturalnie wzdychał przez pół roku. Ja się z tem tak długo nie bawię.

— Opowiadajże więc.

— Co tu dużo mówić! Grałem rolę zakochanego rycerza, mówiłem wiele o pokrewieństwie dusz i kobiecej godności. Dobroduszne dziewczę brało me niedorzeczności za dobrą monetę i słuchało wiernie tak długo, dopóki jej serce nie stało się tak czerwonem jak włosy. Zapytałem wtedy: Drogi aniele, chcesz być moim? A lube dziewczę nie długo się wahało z odpowiedzią i zezwoliło. Oto całkiem naturalna i logiczna historya mych konkurów.

— Na miłość boską, Rudolfie, niesumienność swoją posuwasz za daleko.

— Jakto? Przeciwnie.... W ten sposób robi ona dobrą partyę. Bez mojego postępku zostałaby na wieki starą panną.

— Nie wiem, czyby to drugie nie było lepszem. Przy twym boku zbliża się ona do strasznej przyszłości.

— Cóż możesz przeciwko mnie powiedzieć? Ze się z nią będę zawsze grzecznie obchodził, to się rozumie. Zresztą, mówiąc między nami, patrząc z daleka nie jest ona tak złą. W ciemności, gdy się nie widzi jej haniebnego nosa, rozmowa z nią może mieć swoje powaby. Ma miły, melodyjny głos, i jest wcale nie głupia. Jak widzisz, to staram się teraz wydobywać jej ukryte zalety. Nie jestemże wzorem narzeczonych?

— Pewnie! Biedne dziewczę! To woła o pomstę do nieba! Stać się tak ofiarą zbrodniczego kaprysu! Obyś nie żałował kiedyś swego szaleństwa!

— Ja nigdy niczego nie żałuję! Ale, *à propos*, abym nie zapomniał, za cztery tygodnie jest nasz ślub. Będziesz świadkiem? co?

Milczałem.

— Czy masz znów jakie skrupuły? Nielogiczny człowieku! Jakby to ta cała historya nie odbyła się, czy odmówisz czy nie.

— Dobrze, będę.

Zamieniliśmy jeszcze parę obojętnych słów, potem on wyszedł.

W czternaście dni później dostałem kartę, zapraszającą mię na ślub w dniu 24 maja.

Stałem teraz niejako przed *fait accompli!* Rudolf żenił się, aby pod płaszczykiem tego małżeństwa mógł się zbliżyć do zamężnej siostry swej żony! Straszna bezczelność tego szaleństwa robiła mi ogromne wyrzuty sumienia. Dziwiłem się sam sobie, jak mogłem tak lekkomyślnie dawać słowo honoru i dać sobie tak związać ręce. Czyż nie było moim obowiązkiem otworzyć oczy nieszczęśliwemu dziewczęciu i baronowi? Teraz widziałem się skazanym grać rolę niemego świadka — ba, milczeniem mojem stawałem się poniekąd współwinnym!

Myślałem wiele, w jaki sposób mógłbym się uwolnić z tego niewygodnego dilemmatu, lecz bezskutecznie. Powiedziawszy *a* musiałem wymówić i *b* niecierpliwie czekałem oznaczonego dnia i zjawiłem się punktualnie na mem stanowisku.

(Dalszy ciąg nastąpi).

okoliczność, że niepodobna dopatrzeć głębszych, wewnętrznych pobudek nieubłaganej względem Polaków nienawiści u duchowieństwa, u którego zasady chrześciańskie, przyświecające jego powołaniu a nadto wiekowe spokojne pożycie wśród społeczeństwa polskiego i korzystanie z owoców polskiej oświaty i cywilizacyi odmienne musiały były wyrobić usposobienie zewnętrznemi pobudkami teraz znacznie spaczone, lecz prawdopodobnie niezupełnie przytłumione, lecz daleko lepiej jeszcze uzasadnia moje przypuszczenie fakt, że dzisiaj coraz wyraźniej naczelnictwo ruchu obejmują godniejsi takiej sprawy rycerze, urzędnicy wszelkiej kategoryi, w centralistycznej szkole wyćwiczeni.

Oni to najlepiej uosobiają dążność owego rzekomo-narodowego jądra, utworzonego w celach reakcyi politycznej, w czasach absolutyzmu i centralizacyi darzonego łaskami i protekcyą, dążności, które w polityce przynajmniej, jak twierdzi tyloletnie doświadczenie, ograniczają się na negacyi, we wszelkich sprawach bowiem kierują się politycy z tej grupy wychodzący jedynie i wyłącznie nienawiścią do wszystkiego co polskie, myślą i chęcią sprzeciwiania się Polakom, stawiania im przeszkód na każdym kroku, na to tylko przystają i zgadzają się, co Polakom szkodzić może, a sami z żadną inicyatywą pozytywną wystąpić nie umieją lub nie chcą.

Negacyą nic na świecie, a tem samem i narodowość rozwijać się nie może. Roboty owego lwowskiego Kółka dla narodowości ruskiej tem samem nic dobrego sprawić, a tembardziej na stanowisko polityczne wyprowadzić ją nie zdołają. Najoczywistszym dowodem tej prawdy jest niezmienna dla tej fakcyi przychylność wszystkich jawnych nieprzyjaciół każdej nie korzącej się przed niemiecką hegemonią, pragnącej samodzielnego rozwoju narodowości.

Wskutek dziwnego jednak powikłania rzeczy ludzkich, ta w gruncie rzeczy anti-narodowa grupa nie przestaje przyciągać ku sobie pierwiastki szczerze w narodości ruskiej zamiłowane, nie przestaje wywierać wpływu na umysły, które nie zupełnie się zgadzają na jej szkodliwą dążność i zgubny kierunek. Dzieje się to dla tego, że u niej znajdują jedyną gotową organizacyę, wabiącą pozorami narodowemi a imponującą swą naprawdę niepospolitą zręcznością, przebiegłością i energią. Garną się więc do niej z wielu stron, dają się przez nią wodzić na pasku i przerabiając się stopniowo na jej modłę, zwiększają jej zastęp. Tym sposobem owo powyżej przez nas scharakteryzowane jądro, zapłodnione pierwiastkowo przez obce i niecne ręce, następnie również przez obcą i wrogą narodowym dążnościom osobistość zorganizowane, tchnące duchem kozacko-biurokratyczno-policyjnym, w polityce negacyą i nienawiścią tylko się powodujące, jest dziś jedyną reprezentacyą Rusi, jedyną widomą głową i ręką ruskiego narodu, przez którą ten w dzisiejszych warunkach myśli i działa.

W takiem położeniu niedorzeczną naprawdę zwać musimy wszelką myśl ugody, czy układu, bo jakaż może być ugoda, jakie porozumienie między dwiema stronami, z których jedna tchnie nieubłaganą niechęcią i nienawiścią, sili się na stawianie przeszkód temu wszystkiemu, co dla drugiej jest korzystne, a ustępstwa dobrowolnie i w najlepszej intencyi sobie poczynione wyzyskują tylko na podsycenie nienawiści dla samych sprawców tychże ustępstw? Wiadomo aż nadto dobrze, że bardzo znaczna część tej partyi ruskiej wraz ze swymi przewodnikami daleko od tego, aby wejść w jakie układy lub porozumienie z Polakami, z nienawiści ku nim głównie skłania się owszem otwarcie ku Rosyi; pisma od tej partyi wychodzące i mniej lub więcej działania jej członków silą się na to, aby carstwu moskiewskiemu przysparzać coraz więcej zwolenników i politycznych a nawet religijnych adherentów, wywołują w Galicyi coraz wyraźniejsze i silniejsze ku wschodowi ciążenie. Chociaż taki przebieg rzeczy niezawodnie, w dalszych swych koniecznych następstwach zagraża państwu austryackiemu, nie należy zbyt wiele liczyć na jakieś usiłowania zapobiegawcze z tej strony, ani też przypisywać szczególnej skuteczności takim środkom zaradczym, jak prowadzony we Lwowie proces Olgi Hrabar i innych, o zdradę stanu oskarżonych.

Jedyną korzyścią, jedynym praktycznym rezultatem tego procesu mogło być tylko wyprowadzenie na światło dzienne niektórych potajemnych knowań i konszachtów stronnictwa święto-jurskiego, zwrócenie powszechnej uwagi na jego dążności. Ale bardzo wielu rzeczy prawdziwie nowych i szczególniej uderzających nie dowiedziano się jednakowoż w tym procesie; bo czyliż już przed dziesięciu laty tłumna emigracya księży unickich i niektórych świeckich Rusinów z Galicyi do Królestwa oraz udział ich we wstrętnej komedyi przejścia dyecezyi Chełmskiej na prawosławie i w ohydnem prześladowaniu ludu obstającego przy swej wierze, nie była stokroć wymowniejszą i dobitniejszą wskazówką aspiracyi i dążeń święto-jurskich, aniżeli wszystkie listy, broszury lub pisma w toku procesu lwowskiego pisane, nie miały tysiąc, milion razy więcej doniosłości aniżeli nędzna farsa w Hniliczkach odegrana? Jeżeli zaś chodziło o ukaranie winnych, o represyę mającą położyć raz na zawsze tamę zgubnym dążnościom, wstrzymać przewrotne działania lub otrzeźwić zbłąkane umysły, to proces chybił i chybić musiał celu. Winy właściwej na cięższą karę nie znaleziono i dziwić się temu nie można. Zmiana religii, przejście z jednego wyznania na drugie, w państwie uznającem zasadę wolności sumienia i wyznania nie jest przewinieniem podpadającem pod prawo karne. Jedynie środki użyte ku temu, mianowicie jeżeli zachodzi podstęp lub gwałt, mogą być jako karygodne poczytane. Co do obwinienia o zdradę stanu, łatwo można było przewidzieć, iż się uzasadnić nie da; agitatorowie bowiem świętojurscy, a zwłaszcza kierownicy agitacyi zbyt są zręczni i przebiegli, zanadto dobrze obeznani są z prawem i ostrożni, aby się mieli posunąć do czynów podpadających pod kwalifikacyę zdrady stanu lub dopuścić wyraźnego politycznego przeciw Austryi przestępstwa. Zresztą działalność w tym rodzaju nie jest im bynajmniej teraz jeszcze potrzebną dla ich widoków — nie nadeszła po temu pora. Okazywanie mniej lub więcej gorących sympatyj dla Rosyi, zręczne i chytre nastrajanie umysłów w tym sensie wystarcza na teraz i karygodnem w obec kodeksu być nie może.

Proces charakterystycznym sposobem obejmował wszystkie sfery społeczeństwa ruskiego: urzędników, literatów, duchowieństwo, reprezentowane głównie przez X. Naumowicza, oraz włościan. Z pomiędzy tych różnorodnych obwinionych najniebezpieczniejsza kategorya prawdziwie *nieprzejednanych,* to jest urzędników i związanych z nimi literatów, wyszła bez szwanku — wyrok dotknął tylko X. Naumowicza i włościan. Wyznać muszę, że postawa X. Naumowicza w ciągu procesu kazałaby właściwie widzieć w nim przeciwnika godnego poszanowania. Zdaje się to być człowiek znajdujący się na błędnej drodze, powodujący się fałszywem rozumowaniem, ale działający w dobrej wierze, według własnego wewnętrznego przekonania, nie zaś pod impulsem jakichś niecnych pobudek. Gdyby po tym jednym, wybitnym reprezentancie świętojurskiego stronnictwa sądzić można o duchu, jaki panuje wśród znacznej części duchowieństwa unickiego do tegoż stronnictwa się przyznającego, nie poczytałbym za rzecz zupełnie niemożliwą, aby rozumne i pojednawcze ze strony Polaków postępowanie z czasem doprowadziło ich do porozumienia i zgodnego z hierarchią grecko-unicką pożycia.

Nie należy się więc spuszczać na akcyę państwa i kościoła w tej sprawie, ani też wielkich zakładać nadziei na ich interwencyi. Głównym zarodem złego jest, jak to już kilkakrotnie powiedziałem, zakorzeniona w umysłach wielu ruchliwych i przedsiębiorczych Rusinów nienawiść do Polaków i do wszystkiego, co polskie. Ani państwo, ani kościół nie posiadają środków do wytępienia nienawiści, a tem bardziej do zaszczepienia lub nakazania sympatyi. Państwo konstytucyjne, obowiązane szanować swobodę stowarzyszeń i druku, nie rozwiąże rady ruskiej i nie nakaże milczenia prasie ruskiej dopóki jedna i druga wystrzegać się będą wyraźnego przeciwko prawom obowiązującym wykroczenia. Można być pewnym atoli, że agitatorzy ruscy starać się będą usilnie, aby w niczem nie zadrasnąć rządu austryackiego, póki okoliczności dzisiejsze i stosunki sąsiedzkie z Rosyą nie ulegną radykalnej zmianie. Czy rząd austryacki, którego na teraz głoszą się najniewierniejszymi poddanymi, w przewidywaniu możliwej ich na przyszłość zmiany frontu, zechce już obecnie stosować przeciwko nim jakieś surowe środki przezorności, jest rzeczą arcy-wątpliwą; a nawet w razie zmiany osób w rządzie, w razie ponownego przyjścia do władzy centralistów, agitacya ruska raczej jeszcze zachęty i poparcia spodziewać się może.

Kościół rzymski przestrzegać jedynie może spraw wiary i karności duchownej i w tym ostatnim względzie, wobec drażliwości Rusinów w rzeczach dotyczących ich obrządku, oględność i przezorne umiarkowanie wielce byłyby pożądane. Wszelkie przykre uczucie, jakieby im sprawiło pozorne nawet naruszenie ich obrządku lub hierarchii przez Rzym, odbiłoby się zdwojoną ku Polakom niechęcią, albowiem przyzwyczaili się w stosunku do siebie upatrywać ścisłą łączność między polskością a tak zwanym latinizmem. Dla tego też obawiam się, iż czynne wmieszanie się Jezuitów i Zmartwychwstańców do spraw wewnętrznych unickiego obrządku raczej do zaognienia niżeli do załagodzenia sporu polsko-ruskiego przyczynić się może.

SEJM

(Drugie posiedzenie dnia 17 września).

Drugie posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 11-tej m. 20 przed południem.

Sekretarz poseł hr. Badeni odczytuje pierwszy spis petycyj w liczbie 13, przyczem uchwalono wybrać komisyę szkolną, złożoną z 12 członków.

P. Marszałek zawiadamia Izbę, że po szczęśliwem rozwiązaniu Najd. Arcyksiężny Stefanii, w imieniu swojem, Sejmu i Wydziału krajowego przesłał najserdeczniejsze powinszowanie, a zarazem wniósł prośbę o przyjęcie deputacyi i wyznaczenie dnia, w którym deputacya mogłaby otrzymać posłuchanie. Na to otrzymał pismo, którego treść podaliśmy już wczoraj w przeglądzie politycznym, jak niemniej wniosek posła Grocholskiego przyjęty przez Izbę jednogłośnie.

Przystąpiono do porządku dziennego, a mianowicie do wyborów:

Sekretarzami zostali wybrani posłowie: Stanisław hr. Badeni, Władysław ks. Sapieha, Tytus Siengalewicz i Jan hr. Stadnicki.

Kwestorami zostali wybrani pp.: Torosiewiz, Korytowski, Kaszewko i hr. Golejewski.

Rewidentami zostali wybrani p.: Wolański Mikołaj, Buchwald, Goldmann, Wernicki, Antoniewicz, Kowalski, Bereźnicki, Zawadzki, Rozwadowski Bolesław, Żarski, Merunowicz, Błażowski.

Następnie poseł p. Pietruski imieniem Wydziału krajowego przedkładał dalsze wnioski co do weryfikacyi wyborów poselskich.

Bez dyskuzyi uznała Izba za ważny wybór: posła Ryszarda Zawadzkiego, z miasta Tarnowa; Stanisława hr. Badeniego, z gmin wiejskich okręgu Brody-Łopatyn-Radziechów; Antoniego hr. Golejewskiego i Jana bar. Kaprego, z większych posiadłości b. obwodu Kołomyjskiego; Jana Popiela, Henryka hr. Wodzickiego, Stanisława Madejskiego, Stanisława hr. Tarnowskiogo, Kazimierza hr. Badeniego i Antoniego Wrotnowskiego, z większych posiadłości okręgu Krakowskiego; Antoniego Chamca, z gmin wiejskich okręgu Gródek-Janów; Jana hr. Stadnickiego, z gmin wiejskich okręgu Brzesko-Radłów-Wojnicz; Władysława Struszkiewicza, z gmin wiejskich okręgu Limanowa-Skrzydlna; dr. Jana Rosnera, z miasta Biały; Jana hr. Tarnowskiego, z okręgu gmin wiejskich Rozwadów-Tarnobrzeg-Nisko.

Przy wniosku p. Pietruskiego o uznaniu za ważny wyboru Stanisława hr. Stadnickiego z okr. gm. wiejskich Mościska, Sądowa-Wisznia, zabrał głos poseł Antoniewicz zaznaczając, że bynajmniej nie myśli czynić wniosku co do unieważnienia tego wyboru ani też nie przemawia z osobistego przeświadczenia się o legalności lub nielegalności tegoż wyboru, gdyż w nim sam nie brał udziału, tylko z opowiadań ludzi wiarogodnych przyszedłszy do przekonania, że przy tym wyborze miały miejsce agitacye nielegalne, gdyż pominąwszy to, że przy głosowaniu oddawano karty z podpisami osób nieżyjących, władze autonomiczne i rządowe gorąco za przeprowadzeniem tego wyboru agitowały — zwraca się uwagę sfer powołanych z prośbą, by na przyszłość zapobiedz tego rodzaju agitacyom.

Wezwany przez p. Pietruskiego, by przytoczył przekonywujące o tej nielegalnej agitacyi fakta, oświadcza p. Antoniewicz, że nie chcąc sprawy zaostrzać, nie uczyni tego publicznie, lecz gotów, poufnie w cztery oczy, szczegóły te podać.

Po odparciu tych ogólnikowych zarzutów p. Antoniewicza przez p. Pietruskiego uznano wybór hr. Stadnickiego za ważny.

Bez dyskusyi zatwierdzono wybór hr. Zamojskiego z okr. gm. wiejskich Sieniawa-Radymno, Ludwika hr. Wodzickiego z okr. gm. wiejskich Tyczyn-Strzyżów; Mieczysława hr. Reya, z okr. mniej. pos. Mielec-Zasów.

Przy wniosku o zatwierdzenie wyboru dra Józefa Wernickiego z okr. gm. wiejskich Żydaczów-Mikołajów, starał się poseł Romańczuk w dłuższem przemówieniu udowodnić, że wybór ten nielegalnie został przeprowadzonym i przeciw niemu wniesiono nawet protest do Namiestnictwa, jednak bez skutku. Mowca twierdzi, że wybór ten odbył się pod presyą a nawet użyte były w tym celu „argumenta brzęczące“, — wnosi więc, ażeby wybór ten nie został zatwierdzony i żeby Wydział krajowy wraz z Namiestnictwem sprawę tę dokładnie zbadał. Wniosek ten poparty tylko przez 10 posłów upadł. — Wybór zatwierdzono.

Bez dyskusyi zatwierdzono następnie wybory: Macieja Kaszewki, z okr. gm. wiejskich Założce-Zborów; Józefa Łazarskiego, Żywiec-Ślemień-Milówka; Karola hr. Scipiona, Łańcut Przeworsk; Stanisława Jędrzejowicza, Leżajsk-Sokołów-Ulanów; Dra Franciszka Hoszarda, Bochnia-Niepołomice-Wiśnicz; Piotra Lenińskiego, Żółkiew-Mosty-Kulików; X. Stefana Kaczały, Zbaraż-Medyń; Henryka Janki, Rudki-Komarno; Feliksa Pławickiego, Nowy-Targ-Krościenko; Aleksandra Zborowskiego, Stary-Sącz-Krynica; Stanisława hr. Mieroszowskiego, Kraków-Mogiła-Liszki-Skawina; Dra Klemensa Żywickiego, Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego, Ignacego Mochnackiego, z większych posiadłości b. obwodu Tarnopolskiego; Mikołaja Wolańskiego, z okr. gmin większych Czortków-Budzanów-Jazłowiec; Dra Arnolda Rappaporta z krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej; Włodzimierza hr. Russockiego, z większych pos. okr. lwowskiego; Teofila Bereznickiego, z okr. gm. wiejskich Sambor, Staremiasto, Starasól; X. Tytusa Kowalskiego, Tomisława Rozwadowskiego i Bojomira Żarskiego z większych pos. b. obwodu Żółkiewskiego i Adama Jedrzejowicza z gm. wiejskich okr. Rzeszów-Głogów.

Powyżej wymienieni posłowie, po odczytaniu rot przyrzeczenia w języku polskim i ruskim, złożyli przyrzeczenia w ręce pana Marszałka.

Na tem zakończono to posiedzenie o godz. 2-giej po południu.

KRONIKA.

Kraków d. 19 września.

Hr. Dienheim Sczczawiński-Brochocki dzisiaj dopiero opuszcza nasze miasto, udając się przedpowrotem do Włoch wieczornym pociągiem pospiesznym na dni parę do Lwowa.

Podziękowanie. Opuszczając nasze miasto nadesłali nam obaj szanowni goście włoscy następujące pismo:

Prosimy Szanownych Panów, którzy wczoraj wieczorem raczyli licznie się zebrać dla pożegnania nas, przyjąć wyrazy głębokiej wdzięczności i podziękowania.

Kraków 17 września 1883.

Alfredo Rusconi.

A D. Sczawiński Brochocki.

Przypominamy przejeżdżającym z wód ziomkom naszym, że w biórze Prezydenta miasta złożonych jest kilkadziesiąt egzemplarzy poematu w 4-ciu oddziałach p Mikołaja Bołoz-Antoniewicza „Anna Oświęcimówna“ z illustracyami Artura Grottgera (cena 4 złr.); z czego dochód przeznaczył autor na powiększenie funduszu pomnika Mickiewicza.

Również znajdują się w Prezydyum miasta jeszcze 3 egzemplarze „Pana Tadeusza“ (wydanie Richtera we Lwowie w formacie wielkim z illustracyami E. M. Andriollego zeszytów 12 razem za 21 złr.). Gdy i z tych egzemplarzy dochód przeznaczony jest przez Koło literackie lwowskie na powiększenie funduszu pomnika Mickiewicza, zdaje nam się w porę przypomnieć tak miejscowym, jak i zamiejscowym miłośnikom literatury, że mają łatwość nabycia tych dzieł i przyczynienia się tem do dochodu na fundusz pomnika Mickiewicza.

Głos Papieża Leona XIII z powodu jubileuszu odsieczy Wiedeńskiej do X. Arcybiskupa wiedeńskiego, stanowi uznanie i świadectwo tej wielkiej usługi, którą Polska zwycięstwem pod Wiedniem oddała całemu Chrześciaństwu. W szczupłych ramach naszego dziennika możemy głos ten Głowy Kościoła podać zaledwo w wyjątkach:

Wielką radością napełniło Nas pismo Twoje, w którem donosisz, że u was przygotowują się wielkie uroczystości na uczczenie wielce radosnego faktu z d. 12 września, mianowicie dokonanego w tym dniu przed dwiestu laty oswobodzenia Wiednia od straszliwego oblężenia Turków.

„...Ponieważ przy oswobodzeniu Wiednia szło o utrzymanie chrześciaństwa, przeto Stolica Apostolska winną była z natury rzeczy w sprawie tej uczynić tyle, ile rzeczywiście uczyniła. I zaiste... Inocenty XI w r. 1683 poruszył i popierał owo wielkie przedsięwzięcie; widząc bowiem chrześciaństwo zagrożone niezmierną potęgą turecką, nabrał przekonania, że niebezpieczeństwo bądź co bądź zażegnać należy, a przeto wszystkie swoje zabiegi skierował ku temu, aby wpłynąć na postanowienie książąt katolickich i sprawił, że cesarz Leopold I zawarł przymierze z królem polskim Janem Sobieskim, który objąwszy naczelne dowództwo nad sprzymierzonemi wojskami, przyszedł miastu na pomoc w chwili największego jego udręczenia...“.

„...I w naszych czasach toczy się gwałtowna walka przeciw Kościołowi, chociaż do boju występują inni nieprzyjaciele i inne są w użyciu środki...“.

„...Na uleczenie tak wielkiego złego, Kościół katolicki posiada jednak w swoich instytucyach cudowną siłę i gdyby obie potęgi zechciały w przyjaznym związku zjednoczyć swoje siły, uzdrowienie mogłoby o wiele prędzej i łatwiej być osiągnięte. Oby ta prawda, którą tylekrotnie już głosiliśmy, przeniknęła wreszcie w umysły ludzkości! Z tego powodu pragniemy, aby ci wszyscy, którzy Kościół miłują prawdziwie, gdziekolwiek się znajdują, stawali mężnie i odważnie w obronie wspólnej swej matki i poświęcili jej wszystkie siły, aby tem łatwiej spełnić mogła misyę ku zbawieniu jednostek i całego społeczeństwa...“.

Co się stało z rodem króla Sobieskiego? Na to odpowiada „Germania“ jak następuje: Jan III, król polski, miał trzech synów i jedną córkę; dwóch jego synów zmarło bezpotomnie, najstarszy zaś poślubił hrabiankę Neuburg, z której miał dwie córki, późniejszą księżnę Turene-Bouillon i drugą, wydaną za pretendenta do korony angielskiej Edwarda Jakóba z rodu Sztuartów. Córka króla Jana III wyszedłszy za księcia elektora Maksymiliana Emanuela bawarskiego była matką późniejszego rzymsko-niemieckiego cesarza Karola VII. Króla Jana jedyny brat zmarł bezpotomnie, dostawszy się za młodu do niewoli tatarskiej, gdzie go stracono, siostra zaś wyszła za ks. Radziwiła.

Co do młodszej linii rodu Sobieskich, do którego król należał, ta wygasła r. 1740 ze śmiercią księżnej Bouillon; przeciwnie zaś istnieje dotychczas starsza linia, pochodząca od brata pradziada króla, reprezentowana już tylko przez dwie kobiety, na których ród się skończy; są niemi: 80 letnia hrabianka Zofia Sobieska de Janina w Warszawie i jej bratanica Zofia. Ojciec tej ostatniej, był ostatnim potomkiem męskim imienia Sobieskiego. Wziąwszy jako młody oficer udział w walce z r. 1831, musiał po bitwie pod Ostrołęką kraj opuścić. Wstąpił w służbę francuską, a później w belgijską, jako

kapitan artyleryi, i był też na polu literatury wojskowej czynny. Po śmierci cara Mikołaja powrócił z żoną, z rodu Niemką i z córeczką liczącą półtora roku do Polski, gdzie wskutek zmiany klimatu wkrótce umarł. Po jego śmierci udała się pozostała wdowa z córeczką do Belgii, gdzie osiadła w miasteczku Bouillon tuż przy granicy francuskiej, poświęcając się w skromnem zaciszu wychowaniu swojego dziecka. Wojna r. 1870, a mianowicie w pobliżu stoczona bitwa pod Sedanem, zniewoliły ją do przesiedlenia się do Akwisgranu, gdzie się dorosła jej córka do praktycznego zawodu przysposobiała. Ta poznajomiwszy się z młodym dziennikarzem, wyszła temu półtrzecia roku za mąż, i żyje szczęśliwie na jednem przedmieściu Akwisgranu, dopomagając mężowi w wydawaniu czasopisma wychodzącego dwa razy na tydzień.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej na Kahlenbergu pod Wiedniem nastąpiło 11-go b. m. Po nabożeństwie burmistrz Uhl wygłosił mowę, w której następujący ustęp o Sobieskim: „Przejęty ważnością i znaczeniem Wiednia waleczny król polski, Jan III Sobieski, wyruszył z wojskiem swem wesprzeć sprawę chrześciaństwa. Pod Jego naczelnem dowództwem stanęły dnia 7 września pod Tullnem: wojska cesarskie pod wodzą cesarskiego generał-porucznika księcia Karola Lotaryńskiego; wojska polskie; elektorowie Max Emanuel bawarski, Jan Jerzy III saski z własnemi wojskami, książę Jerzy Fryderyk Waldeck z obwodowemi kontyngensami szwabskiemi i frankońskiemi; wojska obwodu bawarskiego i wojska arcybiskupa salcburskiego".

Pod koniec tej mowy spadła zasłona z tablicy pamiątkowej, wmurowanej na szczycie kościółka. Na żółtawym polerowanym kamieniu ukazał się napis następujący:

Von diesen Anhöhen zogen am Morgen des 12 September 1683 Johann III Sobieski, König v. Polen,
der kaiserliche General-Lieutenant Herzog Carl V. v. Lothringen, die Kurfürsten Johann Georg III v. Sachsen und Max Emanuel v. Bayern, Fürst Georg Fridrich v. Waldeck, die Markgrafen Hermann und Ludwig Wilhelm v. Baden und andere Heerführer miden Truppen des
Kaisers Leopold I.
sowie mit deutschen und polnischen Hilfsvölkern in den Kampf zur Befreiung der von der türkischen Kriegsmacht durch einundsechszigtägige Belagerung schwer bedrängten Stadt Wien.
In dankbarer Erinnerung an den ruhmvollen Sieg des Entsatzheeres die Stadt Wien: 12 September 1883.

Dwóchsetną rocznicę zwycięstwa Jana III uczcili uroczystem nabożeństwem w Schoenau pod Cieplicami zgromadzeni tam Polacy.

Ciekawy gość przebywał w tych dniach w Warszawie. Był nim książę indyjski, Milig Kutawu, którego nazwisko przetłumaczone na język polski znaczy Lew Królewski. Młody książę liczy obecnie 15 lat wieku, pięć lat przebywał w Londynie dla wykształcenia się według cywilizacyi europejskiej, przybył bowiem do Anglii zupełnie nieświadomy europejskiego życia i obyczaju. Czerwonoskóry gość zwiedza obecnie rozmaite stolice Europy, jedynie w charakterze turysty. Ostatnio był w Wiedniu, zkąd przez Warszawę udał się do Petersburga. W rozmowie z jednym z anglików zamieszkałych stale w Warszawie „Lew Królewski" oświadczył, iż miasto bardzo mu się podobało i żałował tylko, że mając stanowczo ułożony program podróży, nie mógł się dłużej w Warszawie zatrzymać.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

(Po zwykłych cenach.)

W sobotę 22 września: „Słomiany Człowiek", komedya w 3 aktach Jordana. Po raz pierwszy.

W niedzielę 23 września: „**Jan III pod Wiedniem**" Anczyca.

Początek o godzinie siódmej wieczorem.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o godz. 10 zrana; w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do X. Przeora.

Kalendarzyk. Jutro: *Św. Eustachego i Faustyna.* W piątek: Suchedni *Św. Mateusza apost. ewang.* W sobotę: Suchedni *Św. Maurycego biskupa.*

Niemcy sascy o Janie III.

Gazeta niemiecka wychodząca w Lipsku pod tytułem: „Leipziger Nachrichten" umieściła w swoim Nrze 255 z okazyi dwusetnej rocznicy odsieczy Wiednia, artykuł pełen ironii o Polakach w ogóle a o Janie III w szczególe a niedorzeczności graniczące z bezwstydnością i przekręcające znane fakta historyczne przechodzą wszelkie pojęcia.

Już na wstępie wspomina ta gazeta, że Jan III Sobieski prowadząc ze sobą kuchnię przeszło na sześćdziesięciu wozach, nie mógł się z okolic lesistych i błotnych tak prędko wydostać, aby na czas stanął na stanowisku wojsk sprzymierzonych i podążyć pod Wiedeń. Przybywszy jednak na miejsce, kiedy się już na dobre rozpoczęła bitwa, zamiast udać się na plac boju, siadł do śniadania. Nakoniec około godziny 2-giej po południu, pokazały się hufce kawaleryi polskiej w liczbie 4.000 husarów i pancernych, pędzące z góry na obóz, jednak przez centrum wojska nieprzyjacielskiego odparci, po trzykroć piechota niemiecka podtrzymywać je musiała. *Bez Niemców byliby Polacy w pień wycięci.* Z trudnością pozbierała się polska kawalerya, jednak tym razem z taką natarczywością i zajadłością uderzyła na Turków, tratując wszystko pod swojemi nogami, że Turcy pierzchli, przez co przeważyła zwycięstwo i Wiedeń uratowała. — Przynajmniej że w końcu Polacy przeważyli szalę zwycięstwa.

Ale cóż dalej ta gazeta pisze? „Niestety! Sobieski nie chciał ścigać nieprzyjaciela, wolał raczej *przywłaszczyć* sobie sławę i *korzyści.* Podczas, gdy Niemcy swemu obowiązkowi wojennemu (jakiemu?) zadosyć czynili, Polacy rabowali obóz turecki a Sobieski pisał chełpiące listy do swojej żony i przyjaciół. — Udało mi się — pisze do kardynała Barberini — Wiedeń oswobodzić, barbarzyńców zniszczyć i tychże chorągwie zdobyć. — Żadnego nie wspomina słowa o waleczności innych, przypisując sobie wszystko. Jak zrabował sobie bogactwa Turków, tak obrabował i współwalczących z wieńców wawrzynowych. Niemcy walczyli przez 12 godzin a Polacy tylko przez 4, kiedy już prawie szala zwycięstwa przy końcu dnia na korzyść pierwszych się przechylała. Nie można wprawdzie zaprzeczyć blasku i brawury polskiej konnicy, jednak nie należy zamydlać nikomu ócz, jakoby jej się należało zwycięstwo, bo historya uczy, że zbawczą duszą całej bitwy był Karol Lotaryńczyk, pod którego rozkazami niemieckie wojsko, wiernie mu służyło jako narzędzie zupełnie posłuszne. Fantastyczny strój Polaków i kunsztowne harce na koniach, przyczyniły się do tego, że tego dnia tylko o nich mówiono, podczas gdy skromny Niemiec w swojej peruce i ubiorze filistra w odstawkę poszedł. Podziwiano i opiewano husaryą polską, a byłby czas, żeby i dla niemieckich wojowników jakie wiersze się dostały; Sobieskiego pieśniami czczono, a byłby czas, aby Lotaryńczyka jako bohatera wsławić a dzieci nasze pouczać, że kiedyś dom Habsburgów uratowany został przez dom Lotaryński, bo już wtenczas historya obydwa domy nierozerwalnym węzłem połączyć chciała".

Takie zdanie Niemców o sukursie Polaków w odsieczy Wiednia. Wstrzymujemy się od wszelkich uwag, aby zbijać te brednie przekręcające fakta całemu światu znane i przez niego przyznane. Jednak wartałoby Sasom przypomnieć, że jeżeli kto, to królowie z domu saskiego na tron polski powołani przez swoją gnuśność, niedołęstwo dla Rpltej polskiej stali się przyczyną, że Polacy pod ich rządami stracili ową bitność, odwagę i męstwo, które to przymioty cały świat zachodni w podziw wprawiały, że od czasu Sobieskiego i po jego śmierci tracili na znaczeniu, a mając przykład z góry, od tronu, oddawali się hulaszczym biesiadom, zkąd poszło przysłowie: „Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa".

Kraków 17 września.

F. A.

Głosy publiczności.

Do Redakcyi „Gazety Krakowskiej".

Quid fecis, fac ratione et respice finem.

Przed około dwoma laty ogłosiłem w tutejszych dziennikach dwa artykuły udowadniające, że najlepszem miejscem pod pomnik dla Mickiewicza jest bezpośrednio Mały rynek, rozumie się samo przez się, oczyszczony poprzód z teraźniejszego wstrętnego przeznaczenia sprzedaży owoców. Ponieważ do teraz, mimo uchwały postawienia pomnika w głównym rynku, rzecz nie zdaje się być finalnie rozstrzygnięta i poważne odzywają się głosy przeciw tej uchwale, któreśmy przed paroma dniami czytali w „Gazecie Krak." — pozwól mi Panie redaktorze do powyż wymienionych moich artykułów, dołożyć słów kilka.

Jakieś szczęśliwe przeznaczenie unosi się nad rzeczonym pomnikiem, który ma upiększyć krakowskie miasto. Nie tylko bowiem znalazło się dwóch obywateli gorliwie tą sprawą zajmujących się, p. Rzewuski i ja, ale przeznaczenie szczęśliwie posadziło nas o mur graniczny tak dalece, że przy ulicy Floryańskiej sąsiadujemy z sobą. Jak wiadomo p. Rzewuski przemawia za dopiero utworzyć się mającym placem przed nowym uniwersytetem, ja zaś obstaję przy odwiecznym małym rynku i tem samem składam dowody konserwatywnego usposobienia, okoliczności, które powinny w decydujących kołach drogę mej propozycyi torować.

Małomiejskość i zaściankowość idą w parze z ciasnym widnokręgiem. Jeśli Kraków i jego mieszkańcy, z biegiem okoliczności, zaszli aż do tego punktu, że uprawniają do zrobienia im podobnego zarzutu, bardzo nad tem potrzeba ubolewać, ale wina kierowników miasta będzie wielka, gdyby przez czyn nierozważny wyrządzili tak miastu jak i przyszłym generacyom niepowetowaną krzywdę.

Bardzo łatwo być może, prawie jest pewnem, że przy odbudowaniu Polski, stolica państwa znów jak za czasów Jagiellońskich, będzie w Krakowie. Pytam więc każdego cokolwiek rozsądnego, czy nie byłoby to ogromną dla stolicy krzywdą, mieć pomnik sławnego poety w niewłaściwem postawiony miejscu? Przecież stolica nie ścierpi na małym rynku przekupek z jabłkami i gruszkami, a ówczesny zarząd miasta bezwzględnie i w natarczywy sposób potępiłby dzisiejszą jego administracyę za to, że przy budowie pomnika dała dowody nieporadności i okazała się nieprzewidującą i nieprzezorną. Wymówki w rodzaju: „Chcieliśmy zadowolnić życzenia młodzieży akademickiej," lub „mieliśmy na względzie zdania wybitnych radców miasta i innych osób" i tym podobne na nicby się nie przydały. Odpowiedzianoby: Jakto! Mówicie o chęci zadowolenia młodzieży, a przecież powinniście byli wiedzieć, że młodzież, jakkolwiek pełna poświęceń i gotowa do ofiar, nie jest zdolna do dojrzałych i wytrawnych pomysłów, zaś wybitne miejskie osobistości, na które się powołujecie, służą wam za czcze wymówki i maskę do otumanienia opinii publicznej. Otóż na takie niechybne zarzuty naraża się administracya miasta, jeśli pomnik stanie w Głównym Rynku.

Gdyby nawet Kraków nie został stolicą Polski, zawsze Główny Rynek z powodów wymienionych w listach p. Rzewuskiego i p. Rogawskiego, które to listy „Gaz. Krak." zeszłego tygodnia ogłosiła, również z powodów, które podałem w moich wzwyż przytoczonych artykułach, jest nader niestosownem miejscem pod pomnik, podczas gdy Mały Rynek, oczyszczony z targu owocami, posiada najodpowiedniejsze ku temu znamiona, mianowicie: położony w łagodnem odosobnieniu, a przecie blisko centrum miasta; nie jest zbyt obszerny, więc pomnik nie zgubi się w nim; nie jest budynkami zatarasowany, tak jak Główny Rynek; forma jego bardzo powabna i ujmująca. Czem wyżłobione miejsce w ścianie jakiego salonu, tem jest Mały Rynek odnośnie do architektury, ulic i placów śródmieścia Krakowa a żaden człowiek posiadający gust dobry, nie postawi posągu na innem miejscu swego salonu, tylko właśnie w tem wyżłobionem miejscu ściany, ponieważ miejsce to jest pod posąg przygotowane i przeznaczone. Mały Rynek po oczyszczeniu przedstawi się niejako salonem, budoarem i gabinetem Krakowa, na którem się poznać, nie wielu jest danem.

Jeszcze czas nie minął do odwrócenia krzywdy, którą zamierzono na nasze miasto, bo uchwały nie tylko miejskich zarządów, ale nawet despotycznych rządów dadzą się zmienić, skoro nie wykluczymy dobrą wolę z grona doradców. Wszędzie i zawdy a mianowicie w takich gronach i przy podobnych okolicznościach upór i zarozumiałość są potępienia godne. Ja zaś, jako obywatel krakowski ofiaruję mój dom na rzecz miasta, jeśli po wzniesieniu stosownego pomnika na małym rynku okaże się, że to miejsce nie jest pod pomnik odpowiednie i kończę starodawnem wyrażeniem: *Dixi et salvavi animam meam.*

Kraków, 18 września.

Sozański.

Przegląd polityczny.

Z ruskich pism dopiero „Diło" omawia w osobnym artykule uroczystości krakowskie, jednakże w sposób ani przychylny, ani nawet bezstronny. Nie wyraża ono wyraźnie niezadowolnienia z licznego udziału duchowieństwa, ludu ruskiego w jubileuszu króla Jana i koronacyi Matki Boskiej na Piasku, ale stara się wytłomaczyć ten udział tem, że księża i biskupi ruscy, chcieli jedynie zamanifestować w Krakowie swój obrządek, dla pozyskania sympatyi ludu polskiego! Obiad u Karmelitów opisuje „Diło" tak, jakby cała korespondencya pochodziła z pióra ks. Czerlunczakiewicza, lub przynajmniej jego powiernika, i podaje kilka wyrażeń ks. biskupa Stupnickiego, których autentyczność jest dość wątpliwa. W ogóle cały artykuł robi nieprzyjemne, wrażenie, jako napisany w duchu i stylu „N. Prołomu" i „Słowa", czego nie należało się spodziewać ze strony „Diła", po serdecznem i braterskiem przyjęciu, jakiego doznali włościanie Rusini, przebywający w Krakowie podczas jubileuszu króla Jana III. Dodać jeszcze musimy, że włościanie ci właśnie okazali taką znajomość znaczenia uroczystości na jaką przybyli, takie poczucie jedności narodowej, i tak serdecznie się wyparli wszelkiej solidarności z podżegaczami niezgody i waśni wewnętrzej w naszym kraju, że teraz dopiero mogliśmy się naocznie przekonać, jak mało ruskie pisma mają wpływu pomiędzy ludem, i dlatego artykuł „Diła" ani nas martwi, ani dziwi.

Mówiąc o znaczeniu historycznem wyprawy króla Jana, „Nowosti" temi słowy zamykają swój sąd:

„Rosya, która w spadku otrzymała trudną walkę z Portą, nie może z tego punktu widzenia, nie przyłączyć się, chociażby myślą ani tylko, do złożenia hołdu słowiańskiemu bohaterowi, a wszyscy Rosyanie, którzy wyjaśnili sobie ciągłość zadań historycznych, będą żałować, że następujący potem bieg wypadków zaciemnił samowiedzę o tej ciągłości do tego stopnia, że nie święcą dziś uroczyście jubileuszu bohatera w tem mieście, w którem znajduje się znany światu całemu pomnik tj. w Warszawie. Czas by już nareszcie pojąć, że wzajemna niechęć między plemionami słowiańskiemi służy tylko wspólnym wrogom Słowian. Być może, że gdyby Rosyanie i Polacy byli się przejęli tą prawdą jeszcze w tym czasie, kiedy Polska nie miała dość siły, aby walczyć z silnemi sąsiadami, ale w granicach Rosyi korzystała z obszernej autonomii, być może, że gdyby oni wtedy jeszcze uznali solidarność swych interesów w walce ze wspólnym wrogiem — obecnie 200-le nia rocznica oswobodzenia Wiednia byłaby obchodzoną w Warszawie, w Krakowie i Petersburgu, jako uroczystość ogólno słowiańska".

Telegramy „Gazety Krakowskiej".

Lwów 19 września. (tel. pryw.). Z powodu świąt ruskich dziś i jutro niema posiedzeń sejmowych. Natomiast obraduje dzisiaj wieczór Koło poselskie nad środkami niepodwyższenia dodatku krajowego do podatków.

Komisya prawnicza ukonstytuowała się; wybrani: prezesem Zawadzki, zastępcą Dr Zoll, sekretarzem Żarski.

Berlin 19 września. W odpowiedzi na różne doniesienia oświadcza „Nordd. Allg. Ztg", że Schloezer nie przyspieszył odjazdu do Rzymu; odjechał zaś, ponieważ urlop jego upłynął. Przed wyjazdem wysłał Schloezer zapytanie do Gastein czy kanclerz pragnie z nim pomówić, na co Bismark z urzędową grzecznością, odpowiedział potwierdzająco. Wskutek małego zboczenia, powrót Schloezera do Rzymu nie został przyspieszony, ale owszem opóźnił się o 24 godzin.

Paryż 19 września. „Temps" pisze, że Ferry i Tseng obradomali nad memoryałem wypracowanym przez Ferrego w porozumieniu z Challemel-Lacourem. Ferry udać się ma do gór Jura w celu naradzenia się z Grevym i zabawi tam dwa dni.

Paryż 19 września. Waddington był obecnym wczoraj przy konferencyi Ferrego z margr. Tseng. Według przypuszczeń dzienników, w razie dymisyi Challemel-Lacour'a Waddington zostałby ponownie mianowanym ministrem spraw zagranicznych.

Paryż 19 września. „Temps" utrzymuje, że między władzami francuskiemi w Tonkinie istnieją nieporozumienia, których następstwa są bardzo szkodliwe, i wyciąga ztąd wniosek, iż koniecznem jest, ażeby władzę skupić w jednej ręce.

Paryż 19 września. Telegram wystosowany z Hanoi do ministra marynarki donosi, że wiadomość o przybyciu posiłków, sprawiła tam korzystne wrażenie. Telegram ten dodaje, że Bonet otrzymał dymisyę. Minister marynarki zatelegrafował zaraz do Hong-Kong i Saigon, żądając dokładnych wyjaśnień co do odjazdu Boneta.

Londyn 19 września. Biuro Reutera donosi z Nowego Jorku: Minister spraw zagranicznych królestwa Hawali (na wyspach Sandwich), wysłał do Londynu, Paryża i Waszyngtonu protest przeciw aneksyi mocarstw zagranicznych na oceanie Spokojnym.

Petersburg 19 września. Tołstoj powrócił z urlopu i objął napowrót urząd ministra spraw wewnętrznych.

Petersburg 19 września. Car udzielił ministrowi wojny Wannowskiemu, bardzo łaskawym reskryptem z dnia 5 b. m. order Aleksandra Newskiego.

Rzym 19 września. „Moniteur de Rome" potwierdza wczorajsze doniesienie „Germanii" w całej osnowie oświadczając, że nieprawdą jest, jakoby Papież zgodził się na ostatnią kościelno-polityczną ustawę.

Madryt 19 września. Dzienniki donoszą jednomyślnie, że Sagasta otrzymał polecenie utworzenia nowego gabinetu po powrocie króla.

Kursa telegraficzne z d. 19 września 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·30. Renta srebrna 78·70 Renta złota 99.80. 6% Węgierska 119·20. Losy z r, 1860 133·50. Akcye banku Austro-węgierskiego 835·—. Akcye kredytowe 294·60. Londyn 120·—. Dukat 5·67. Napoleondor 9 49½. Lombardy 153·—„ Losy z roku 1864 167·75. Akcye kolei Karola Ludw. 294·—. Akcye Lwow. Czerniow. 166·50. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 156·50. Akcye Anglo-Banku 108·50. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·—. Losy prem. węgierskie 112·75. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 195·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·55. Ruble papierowe 117·50. 4% Renta złota węgierska 87·05., 5% Austr. Renta pap. nowa 93·—. Akcye Siedmiogrodzkie 162·50.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin, z d. 19 b. m. 1883, r.

Wiedeń 170·80. Banknoty 171.—. Warszawa 201.80 Ruble 202·20. 5% Listy Zast. Pol. 62·50. 4% Listy Likwid. 55·40. Akcye Kol. Kar. Ludw 126·25. Akcye kredyt. 506·50

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

ODEZWA.

Czy wszyscy rodacy nasi w kraju wiedzą, że od lat czterech istnieje w Wiedniu humanitarna Instytucya „Przytulisko Polskie? Sądząc po liczbie codziennie o wsparcie i przytułek zgłaszających się nieszczęśliwych rodaków głównie z Galicyi, Królestwa, ze wszystkich dzielnic dawnej Polski, oraz z Francyi, Włoch, Anglii i Ameryki, wracających do kraju polskich tułaczy, zdawałoby się, że tak!

Cóż to jest to „Przytulisko Polskie" w Wiedniu? zapyta nie jeden. Jest to strażnica czci narodowej i sławy Polskiego imienia na kresach Sławiańszczyzny. Zadaniem jego jest koić nędzę, ocierać łzy i chronić od żebraniny i tułactwa każdego nieszczęśliwego Polaka, zgłaszającego się o pomoc do „Przytuliska."

Wspierać instytucyę taką na obczyźnie jest, zdaniem naszem, patryotycznym obowiązkiem każdego obywatela całego naszego kraju.

Fundusze „Przytuliska" nie są wystarczające. Nawet w połowie nie możemy spełnić zadania naszego, taka jest liczba nieszczęśliwych rodaków, codziennie do „Przytuliska" o pomoc wołających. Więc aby pozyskać znaczniejszy zasiłek „Przytulisko" zamierzyło, łącząc użyteczne z ofiarnością i pięknem z jednej, a epoką obchodu 200-letniego Jubileuszu zwycięstwa naszego Króla bohatera Jana IIIgo z drugiej strony, odwołać się do Was rodacy o poparcie wydawnictwa chromograficznej reprodukcyi wspaniałego Obrazu, z całą artystyczną ścisłością wykonanej w znanym Zakładzie Konrada Grefé w Wiedniu.

Obraz ten przedstawia:

„Wjazd Króla Jana IIIgo do Wiednia"

przez znanego naszego artystę krakowskiego Walerego Eliasza. Znaczna część zysku z tego przedsiębiorstwa przypadnie na korzyść „Przytuliska Polskiego" w Wiedniu.

Rodacy! przyłóżcie rękę do szlachetnego dzieła. Popierając „Przytulisko, utrwalając takowe, otrzecie nie jedną łzę, a nabywając wspaniały obraz jednego z naszych artystów, uwiecznicie na przyszłe nawet pokolenia pamiątkę tak wielkiej dla naszego narodu epoki, oraz naszej dawnej wielkości i chwały.

Protektor „Przytuliska Polskiego":
Książę *Konstanty Czartoryski.*

za Wydział „Przytuliska Polskiego":
Dr. *Paweł Duniecki* przewodniczący. *A. Kaczorowski* zastępca przewod.
St. Wartalski sekretarz. *Edward Górski* skarbnik.

Wydziałowi: Antoni Miller, inspektor kolei Karola Ludwika; ks. Zygmunt Czerwiński; Adam Czyżewicz; Stan. Gawlikowski; Jan Martynek; Józef Mikulski; Grzegórz Smólski; Piotr Szczeblewski; Józef Warchałowski; Tadeusz Zimmermann. Rewizorowie rachunków: Antoni Prokesz, inspektor starszy kolei północnej; Eustachy Durst, inspektor kolei południowej.

Uwaga: Aby umożliwić każdemu nabycie tego pięknego patryotycznego Obrazu nakładcy postanowili takowy wydać w trzech kategoryach po poniżej ustanowionych, bardzo przystępnych cenach:

Nr. 1. W wspaniałych, złoto, srebro, miedź lub mosiądz imitujących oxydowanych ramach zł. **40**. Zadatek zł. **8**.

Nr. 2. W bardzo pięknych, szerokich ramach złoconych, lub czarnych ze złotem zł. **18**. Zadatek zł. 4.

Nr. 3. W skromniejszych pięknych ramach złoconych, lub czarnych ze złotem zł. **9**. Zadatek zł. **2**.

Łaskawe zamówienia należy przesyłać do **„Przytuliska Polskiego" w Wiedniu I., Donnergasse Nr. I.**, które wszelkie obstalunki na ten obraz przyjmuje i po 1-szym Września każdy obstalowany obraz w 8 dni wyśle za pobraniem pocztowem, lub kolejowem reszty należytości.

Opakowanie policzone będzie po własnej cenie. 1470 12-12

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 20 września.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	117 25	118 50
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	100 —
4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr.	89 —	91 50
4% „ „ „ lem. 100 złr.	86 —	88 —
5% „ „ „ „ „	98 —	100 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	102 —
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ „ 100 złr.	97 —	100 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	293 —	296 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	165 —	168 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 —	20 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	21 50	24 —
4% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 —	101 —
5% L. likwid. „ „ 100 rubli	88 —	90 —

(Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miarę płatności.)

Wiedeń, dnia 18 września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	78 35	78 50
4·2% „ srebrna 100 złr.	78 65	78 70
4% „ złota 100 złr.	99 80	99 95
5% „ pap. 100 złr.	93 —	93 15
4% „ złota węgierska 100 złr.	87 75	87 90
5% „ papierowa 100 złr.	86 45	86 60
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	97 —	97 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	109 75	110 25
Boden-Credit 200 „	106 90	107 50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	296 60	296 80
Kredyt. węg. 200 „	296 —	296 50
Niższo-Austr. 500 „	855 —	860 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	835 —	836 —
Unionbank 100 „	112 —	113 —
Verkehrbank 140 „	146 25	146 75
Bankverein 100 „	106 90	107 20
Länderbank 200 „	106 —	106 50
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	78 50
Alföldzkie 200 „	168 50	168 50
Elżbiety 210 „	224 —	224 50
Ferdynanda półn. 1000 „	2658	2662
Franc. Józefa 200 „	201 —	201 50
Morawsko-Szląska 200 „	21 50	22 —

	płacą	żądają
Lwowsko-czerniow. 200 „	167 50	167 75
Aust. półn.-zachod. 200 „	196 25	196 75
Południowo „ 200 „	152 80	153 20
Tramwaj. 200 „	231 50	231 75
Węg.-galic. 200 „	161 50	162 —
Węg. półn.- wschod. 200 „	156 50	156 75
Węg. zachod. 200 „	165 —	165 50
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 60	100 80
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr za 100	95 10	95 50
Alföldzkie 200 „ „	98 50	98 75
Gratzkoflach. 150 „ „	98 50	98 75
Elżbiety 600 marek za 200 mrk.	102 90	103 20
„ 400 „ za 200 mrk.	107 40	107 60
Ferd. półn. „	105 50	106 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	107 50	107 65
„ 1876 100 złr. sr. „	105 —	106 20
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 70	98 90
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 75	95 25
„ 1867 300 „ „	98 70	99 20
„ 1868 300 „ „	94 25	94 75
„ 1872 300 „ „	94 50	95 —
Rudolfa 300 „ „	100 30	100 60
„ 1869 300 „ „	100 30	100 60
„ 1872 300 „ „	100 30	100 60
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91 50	92 —

	płacą	żądają
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	172 —	172 50
4% Cisańskie 100 „	109 50	109 75
3% Serbskie 100 fr.	32 25	32 75
3% Tureckie 400 „	24 20	24 40
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 25	114 25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	110 —
4% Tryest 100 „	126 —	127 50
4% Tryest 50 „	63 50	64 50
4% 1854 Losy 250 „	120 —	120 50
4% 1860 Losy 500 „	133 —	133 50
„ „ „ 100 „	139 50	140 —
Losy 1864 100 „	167 50	168 —
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 20	6 40
Węgierskie 100 „	113 —	113 50
M. Wiednia 100 „	124 75	125 25
Kredytowe 100 „	169 25	170 25
Klary 40 „	40 75	41 25
M. Insbruku 20 „	20 75	21 —
Keglewicz 10 „	18 50	19 —
M. Krakowa 20 „	18 2?	18 60
M. Lublany 20 „	23 70	23 —
M. Budy 40 „	41 —	42 —
Palfy 40 „	37 60	38 —
Czerwonego Krzyża 10 „	12 —	12 25
Rudolfa 10 „	20 25	20 75
Salm 40 „	51 75	52 —
M. Salzburgu 20 „	22 50	23 25
St. Genois 40 „	48 —	48 25
M. Stanisławowa 20 „	23 50	24 —
Waldstein 20 „	27 —	28 25
Windiszgrätz 20 „	40 25	41 —
Losy użytkowe % Bodencred.	23 —	2 5—

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.